Nr. 23. — **Rocznik XXIV.** **Niedziela, 27 stycznia 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

Wczoraj jeszcze Loubet, a dzisiaj już Ribot ma się podjąć utworzenia nowego gabinetu francuzkiego. Ribot był wczoraj w pałacu elizejskim, a następnie konferował z Brissonem, Challemel-Lecourem, Mélinem i Poincaré. W kołach parlamentarnych obiegają już pogłoski o składzie nowego ministerstwa i tak: Ribot ma objąć ministerstwo spraw wewnętrznych, Hanotaux sprawy zewnętrzne, Leygues oświatę, Poincaré finanse, Barthuo roboty publiczne, Bourgeois ministerstwo sprawiedliwości. Wczoraj po południu stronnictwo radykalne miało posiedzenie i postanowiło popierać każdy radykalny gabinet.

Na wczorajszem posiedzeniu *belgijskiéj Izby reprezentantów* wywiązała się ożywiona dyskusya nad kwestyami socyalnemi. Katolicki deputowany Eemann, który przerwał wywody socyalisty Anseele, został powołany do porządku. Gdy następnie Eemann nazwał socyalistycznego mówcę kandydatem do zakładu obłąkanych, stawiono ze strony socyalistycznéj wniosek, aby Eemannowi odmówić głosu. Marszałek de Lantsheere był za wnioskiem, to też gdy cała prawica oświadczyła się przeciw wnioskowi, opuścił swoje krzesło i złożył urząd marszałkowski, pomimo próśb wielu deputowanych. Posiedzenie zostało zamknięte wśród ogólnego poruszenia.

Z pola wojny nadesłał japoński jenerał Nodzu następującą depeszę: Nieprzyjaciel zaczepił nas 17 b. m. w pobliżu Haiczeng. Ośm tysięcy żołnierzy pod dowództwem jenerała Hanga stało na naszem prawem skrzydle, a sześć tysięcy na lewem pod dowództwem jenerała Tivi. Po walce znaleziono 21 poległych, pomiędzy nimi dwóch oficerów. Krajowcy powiadają, że Chińczycy stracili 100 ludzi i że cofnęli się w kierunku północnym. — Biuro Reutera donosi, że Japończycy zdobyli w nocy 20 b. m. Jungczangszen. Dnia 22 b. m. Chińczycy w liczbie 10 tysięcy uderzyli rano na Haiczeng, ale po południu o godz. 2 zostali odparci. Ponieśli oni wielkie straty; na pobojowisku zostawili 100 poległych. Japończycy liczą 28 rannych, a ani jednego zabitego. — To samo biuro donosi z Tokio, że chińscy posłowie wyjechali wczoraj z Shanghai do Japonii celem podjęcia ponownych pertraktacyi pokojowych. Przybywszy do Japonii udadzą się oni z Hobe do Hiroszimy, gdzie obecnie znajduje się cesarz japoński i ministrowie. Rząd japoński oznajmił, że posłów tych przyjmie, jeśli będą upoważnieni przedłożyć ostateczne warunki pokoju. — Wedle nadeszłych z Petersburga wiadomości, samodzielne kroki przedsięwzięte przez książąt mandżurskich dla obrony przed inwazyą japońską, są pierwszym krokiem do oderwania się od Chin Mandżuryi, która zamierza ogłosić swą niezawisłość.

Nowo wybrany i przez sułtana potwierdzony *patryarcha armeńsko-gregoryański*, Ismirljan, zdaje się być dygnitarzem, nie tak powolnym i usłużnym, jak do tego W. Porta w szeregu lat się przyzwyczaiła. Jak wiadomo, Ismirljan już w dniu 11 b. m. na wiecu notablów armeńskich w Kum-Kapu w Stambule, domagał się bardzo stanowczo autonomii narodowéj dla ludu armeńskiego. Późniéj nawet w obec samego padyszacha okazał się nowy patryarcha bardzo ciętym i śmiałym „giaurem“, gdyż na audyencyi oświadczył bez ogródki, że spełniać będzie swe obowiązki w obec swojego kościoła i swojego ludu tylko wedle głosu własnego sumienia. Można sobie wyobrazić, iż odpowiedź Abdul Hamida na tego rodzaju „dictum“ patryarchy, nie wypadła łaskawie. Jak telegrafują ze Stambułu, przerwał mu padyszach oracyą i pożegnał go szorstko takiemi słowy: „Dość mam już tego gadania. Staraj się pan tylko być wiernym sługą moim i powiedz swoim Armeńczykom, aby się spokojnie zachowywali.“ Wkrótce po téj audyencyi polecił Ismarljan odczytać w kościołach mu podległych bullę ketolikasa Etschmiadżinu, którą rząd skonfiskował za czasów poprzedniego papryarchy.

Ajencya Stefaniego donosi z Masawy, że jenerała *Baratieriego* witali w Masawie z zapałem przywódzcy szczepów sąsiednich, urzędnicy cywilni i wojskowi, oraz duchowieństwo. Baratieri wjechał na czele wojsk do miasta i wśród salw działowych udał się na plac publiczny, gdzie ustawiono ołtarz. Prefekt apostolski miał uroczystą przemowę, celebrował „Te Deum“ i udzielił błogosławieństwa. Wojsko prezentowało broń a orkiestra grała marsza królewskiego.. — Monsignore Carini, pierwszy prefekt watykańskiéj biblioteki, umarł dzisiaj.

Z Zofii donosi ajencya bałkańska, że wśród bułgarskiéj ludności zaczyna objawiać się niezadowolenie z powodu akcyzy, o którą wybuchnął zatarg z monarchią austro-węgierską. W Zofii sądzą powszechnie, że rząd zdoła załagodzić zatarg z Austryą.

W dniu Urodzin Cesarza.

Dojrzałem jest społeczeństwo i naród, które umieją szanować władzę. My twierdzimy, że mimo licznych wybryków, jakie się wszędzie zdarzają, społeczeństwo nasze pochlubić się może pewnikiem, że uznało potrzebę szanowania władzy, a zatem dojrzałością polityczną poszczycić się może. Wyraz poszanowania tego objawia się na zewnątrz w najróżniejszych formach. Dziś nam wypada zaznaczyć tę, która znajduje wyraz w czci najwyższego reprezentanta władzy świeckiéj, t. j. miłościwie nam panującego króla i cesarza.

Obchodzimy dziś wraz z całem państwem urodziny cesarza Wilhelma II. Nie naszą rzeczą sądzić jego czyny, dzieła, zamiary, wolę i uczucia. Historya to osądzi. My jako czcimy w nim reprezentanta najwyższéj władzy świeckiéj, z woli Boga ustanowionéj, tak zniewoleni jesteśmy z woli najlepszéj, niczem nie zaćmionéj, złożyć u stóp jego tronu najszczersze życzenia lojalnych poddanych, którzy bez fałszu i udawania wszelakiego, bo z Bożéj myśli muszą mieć zaufanie do pomazańca Bożego. Wszystko inne złudne jest na świecie, dla tego my wierzymy wyłącznie w Boże powołanie monarchy, twierdząc zawsze i dziś, w dzień tak uroczysty, że bramy piekieł takiego powołania skrzywić i spaczyć na trwałe nie potrafią. Źli ludzie, ogołoceni z ciepła promieni Bożéj łaski, mogą nami do czasu poniewierać, mogą usilnie pragnąć, żeby wola monarchy stała się stronniczą, dokuczliwą dla słabych, mogą zachodzić okoliczności, w których tryumf złych ludzi zdawałby się być bliskim i niewątpliwym, a jednak tryumf ten rozbić się musi o Boże powołanie monarchy i owo poczucie sprawiedliwości, które właściwem być może tylko tym, co najwyższe jéj w swym ręku dzierżą szale.

Jakkolwiek więc dziś chmurne nastały czasy, czasy, w których złość i niegodziwość ludzka, a nienawiść narodowa i rasowa pragnie zagłuszyć wszelkie sprawiedliwości i słuszności uczucia w narodzie, który nam przez najgorszych synów swych zaprzysięga zagładę, my w spokoju chrześciańskich męczenników, jak się lojalnie bronimy, tak i przy nadarzonéj sposobności tem lojalniéj wygłaszamy cześć dla władzy, któréj prawowitość uznajemy.

Nie ziściły się nadzieje nasze, że już w tym roku jako równouprawnieni członkowie państwa będziemy mogli tem radośniéj obchodzić urodziny naszego Monarchy. Znosimy z pokorą dopuszczenie Boże, przez piekielną zazdrość w karze za grzechy nasze nam zgotowane, ale dla tego nic nas nie zepchnie z drogi dojrzałości politycznéj, która czcić nam każe władzę przez Boga nadaną.

Z téj zasady, choć niepoznani i upośledzeni do czasu, przyłączamy się bez niewłaściwego w naszem położeniu wesela, ale szczerze, w cichości duszy, ufnéj w Boże wyroki, do zastępów tych, którzy dziś wznoszą okrzyki uroczystościowe na cześć Monarchy.

Z powodu mowy prez. Mottego.

W ubiegłą środę, dnia 23 b. m. przy pierwszem czytaniu etatu na r. 1895/96 wypowiedział prezes Koła polskiego w sejmie pruskim, p. radzca Stanisław Motty, obszerną mowę, która zasługuje na powszechną uwagę przedewszystkiem z powodu ważnego przedmiotu, wypełniającego prawie całą drugą jéj połowę. Przez to nie twierdzimy bynajmniéj, ażeby i pierwsza część téj mowy nie zasługiwała na baczną uwagę. Mówca polski zdołał się przez cały ciąg swego przemówienia utrzymać w tonie nadzwyczaj spokojnym, co mu tylko za wysoką zasługę poczytać możemy, zwłaszcza wobec przedmiotu, o którym mówić mu przyszło w części drugiéj. Pierwszą część mowy prezesa Mottego wypełniają spokojne uwagi nad etatem pruskim, z których niejedna zasługuje na uwzględnienie ze strony odnośnych panów ministrów wydziałowych. Mówca staje po stronie ministra finansów a przeciwko p. Richterowi, który na przekór p. ministrowi finansów twierdził, że w przedłożonym etacie niedoboru w ogóle nie ma. Słusznie powiedział nasz poseł, że wierzy pod tym względem p. ministrowi więcéj, aniżeli p. Richterowi, ponieważ nie można przypuścić, by wogóle przyjemnem było jakiemu ministrowi finansów popisywać się przed Izbą rzeczywistym, a tem mniéj urojonym deficytem. Mówca przyznaje rządowi, że wogólności nie można mu robić zarzutu braku oszczędności — mimo to jednak i on sam już wskazał niektóre pozycye, który ch skreślenie także pod pewnym względem przyczyniłoby się do zmniejszenia niedoboru.

Zdaniem mówcy, pomnożyłyby się przedewszystkiem znacznie dochody z kolei żelaznych, gdyby, nie jak się tego z pewnéj strony domagano w roku zeszłym, podniesiono, lecz przeciwnie zniżono taryfy osobowe na kolejach.

P. Motty mógł się tu powołać na zachęcający przykład państw sąsiednich; mianowicie w niektórych krajach monarchii austro-węgierskiéj osiągnięto przez tak zwane taryfy strefowe bardzo pomyślne rezultaty.

Nie potrzebnym też nazwał słusznie mówca etat komisyi kolonizacyjnéj, do któréj posłowie nasi powrócą jeszcze przy drugiem czytaniu etatu. Cała ta instytucya — mówił szanowny prezes — jest anomalią w ustawodawstwie pruskiem — i dla tego jedynie godziwą byłoby rzeczą, aby pozostałe po dotychczasowéj czynności téj komisyi miliony przeznaczono na podniesienie rólnictwa. Nie małoby się także przyczyniło do zmniejszenia wydatków, gdyby zechciano skreślić w etacie takie pozycye, jak naprzykład na szkoły uzupełniające, które powinny istnieć tylko tam, gdzie gminy ich sobie życzą, a w takim razie téż same utrzymywać je powinny, — daléj wszelkie pozycye, mające na celu forytowanie w obrębie pewnych dzielnic jednéj narodowości ze szkodą drugiéj (mamy tu na myśli przedewszystkiem fundusze antypolskie). Proponowane przez posła naszego usunięcie instytucyi komisarzy obwodowych, istniejącéj jedynie we Wielkiem Księstwie Poznańskiém, przyniosłoby także znaczną ulgę w etacie, a dzielnicę naszą uwolniłoby nareszcie od urządzenia, zaprowadzonego przed wielu laty w celu kontroli policyjnéj. W obecnych warunkach instytucya ta nie ma w ogóle żadnego znaczenia, a zniesienie jéj pozwoliłoby oszczędzić w etacie kilka set tysięcy marek.

Mówca polski wyraził wielkie zadowolenie swoje z powodu zapowiedzi, zawartéj w mowie od tronu, głoszącéj, że rząd poczuwa się do obowiązku starania się o podniesienie rolnictwa, a ponieważ p. Richter słusznie zauważył, że w obecnych czasach na pierwsze miejsce występują interesa odrębne, przeto wzywał przedewszystkiem, aby wszyscy pracowali nad usunięciem téj klęski.

Przeznaczoną w etacie ministerstwa sprawiedliwości sumę 260 000 m. na nowe posady sędziowskie powitał mówca nader życzliwie i zaznaczył przy téj sposobności konieczność pomnożenia posad sędziowskich w dzielnicach zamieszkanych przez ludność polską, wyrażając zarazem nadzieję, że o ile to tylko będzie możliwem, p. minister uwzględniać będzie na przyszłość tylko takich sędziów, którzy władają obydwoma językami krajowemi, t. j. niemieckim i polskim.

Co do etatu ministerstwa oświaty zapowiedział mówca przedłożenie specyalnych życzeń i żądań Koła przy drugiem czytaniu, sam tylko wyraził ogólnie nadzieję, że p. Bosse „szkoły elementarne w naszéj rodzinnéj dzielnicy otoczy ojcowską opieką“ i poparł życzenie posła hr. Limburga z Stirum, aby nareszcie przyprowadzono do skutku nieszczęsną ustawę szkólną.

Z wielkim spokojem i z wielkim taktem poruszył p. prezes w drugiéj części swéj znakomitéj mowy sprawę tyle głośnego w ostatnim czasie „Związku ku popieraniu niemczyzny na kresach wschodnich“. Mówca stwierdza przedewszystkiem, że aż do niedawna wspólne pożycie obu narodowości we wschodnich dzielnicach było jak najlepsze — na dowód czego służyć może projektowana prowincyonalna wystawa przemysłowa, w któréj całe społeczeństwo polskie postanowiło wziąć udział razem ze społeczeństwem niemieckiem. Tem większe zdziwienie musiało wywołać u wszystkich utworzenie głośnego „Związku.“

Na podstawie statutów dowiódł mówca spokojnie, ale niezbicie, że Związek wzywa całe Niemcy do walki przeciwko polskości na wschodnich kresach i wogóle przeciwko słowiaństwu. „Jest to boykot, jak lepszego sobie nie podobna wyobrazić; mojem zdaniem jest to walka *ekstyrpacyjna*, zapowiedziana polskiemu żywiołowi!“ Przyczyną powstania Związku jest zdaniem mówcy poprostu niezadowolenie z tego, że istniejemy. Innego powodu nie ma, a nasze Towarzystwa, których liczba zresztą ani w jednéj trzeciéj nie jest tak wysoka, jakby w nas wmówić chciano, nigdzie i nigdy nie wywieszały jako hasła walki przeciwko żywiołowi niemieckiemu.

Żałujemy serdecznie, że brak czasu i miejsca nie pozwala nam omówić obszerniéj téj drugiéj części mowy szanownego posła i prezesa, — nie możemy atoli tego krótkiego poglądu zakończyć lepiéj, jak powtarzając następujące punkta, które szanowny mówca na końcu swego przemówienia oddał pod „mądrą rozwagę królewskiego rządu“:

czy jest to w interesie ogółu, aby w czasach najgłębszego pokoju *zewnętrznego* wywoływano taki spór w kraju, w którym dotychczas panował najgłębszy pokój wewnętrzny,

czy jestto w interesie powagi władzy państwowéj, że urzędnicy królewscy, którzy w swym zakresie działania reprezentują przecież Głowę państwa, stawają wrogo naprzeciw pewnéj części obywateli państwa, których interesów bronić mają i wypowiadają im wojnę na śmierć i życie,

czy to wreszcie jest w interesie moralności chrześciańskiéj, że słudzy Kościoła zamiast chrześciańskiéj miłości głoszą nienawiść bliźniego,

czy wreszcie obywatelom polskiéj narodowości przez takie występowanie niemieckich współobywateli nie *utrudnia się* dotkliwie a w pewnych razach nie *uniemożliwia się* wypełniania obowiązków względem państwa, które zkąd inąd sumiennie wypełniają?

Mówca wyraził nadzieję, że królewski rząd udzieli pożądanéj dla niego odpowiedzi. I my jesteśmy tego zdania, że odpowiedzi téj w swoim czasie na pewno spodziewać się można — a rękojmią dla nas w téj mierze jest przedewszystkiem niezwykły takt i spokój, jaki szanowny mówca w przemówieniu swem mimo tak drażliwego przedmiotu i mimo niepokoju w Izbie zachować umiał.

Nadzór i rewizya machin i kotłów parowych.

Od król. inspektora przemysłowego otrzymujemy następujące pismo:

„Dotychczas nie wiadomo zapewne jeszcze wszystkim, że królewskim inspektorom przemysłowym, jako też ich asystentom obok dozoru fabryk powierzoną została urzędowa kontrola i nadzór machin i kotłów parowych. Rozciąga się to na wszystkie kotły, które dotychczas podlegały kontroli powiatowych i wodnych inspektorów budowlowych. Machiny i kotły, które zapisane zostały do kontroli stowarzyszenia czuwającego nad machinami, nie podlegają rewizyi państwowéj. Natomiast w razie eksplozyi prowadzą przy wszystkich kotłach i machinach parowych śledztwo wyłącznie inspektorowie przemysłowi i ich asystenci, i na ich żądanie muszą też przy takich kotłach, które podlegają nadzorowi stowarzyszenia, zostać usunięte wszelkie braki. Ponieważ państwowi dozórcy kotłów są po większéj części egzaminowanymi budowniczymi urzędowymi z wydziału machin i dawniejszymi inżynierami stowarzyszeń mających kontrolę nad kotłami parowemi, a w każdym razie ukończyli techniczną szkołę wyższą, przeto nadzór kotłów spoczywa w zupełnie fachowych rękach. Przy stale utwierdzonych kotłach odbywa się co drugi rok *zewnętrzna*, w czwartym roku *wewnętrzna rewizya*, a w ósmym roku próba ciśnienia, przy lokomobilach odbywa się co rok rewizya zewnętrzna, w trzecim roku wewnętrzna lub próba ciśnienia powietrza. W tych latach, w których się odbywa rewizya wewnętrzna lub próba ciśnienia, odpada rewizya zewnętrzna. Opłata za te rewizye płynie do kasy państwowéj. Wynosi ona wedle wielkości ogrzewanéj powierzchni i wedle liczby rewidowanych w jednéj i téj saméj fabryce i w jednym roku kotłów:

za *zewnętrzne* rewizye pomiędzy 6 a 17 m.
za *wewnętrzne* „ „ 8 a 17 m.
za *próby ciśnienia* „ „ 7 a 17 m.

Kosztów podróży (kolej, podwody itd.) za regularne rewizye nie oblicza się; tylko przy nadzwyczajnych rewizyach, spowodowanych winą właściciela kotła, lub przy rewizyach na wniosek, liczą się koszta podróży obok opłat za rewizyą.

Król. inspektor przemysłowy
Gerhardt.“

Socyalna reforma a socyalna demokracya.

I.

Wszyscy socyaliści świadomi celu i wiarą w ewangelią Marxa przejęci, utrzymują, że wszystkie środki używane dotąd celem polepszenia stósunków robotniczych są tylko *„reakcyjnemi usiłowaniami“*, aby nowoczesne społeczeństwo wstrzymać na drodze rozwoju. Wyraźnie to wypowiedział niemiecki socyalista Fryderyk Engels w liście do wiedeńskiéj „Arbeiterzeitung“ w maju 1890 r. „Wszystkie usiłowania reform, pisze, trzeba odepchnąć; antisemityzm, chrześciański socyalizm, feudalny patryarchalizm, rządowe reformy i ustawy ochronne, — to wszystko reakcyjne usiłowania, które społeczeństwo w drodze rozwoju wstrzymuje. Rozwój społeczeństwa dąży do zniesienia wszelkich stanów i grup socyalnych, aby w końcu dwie tylko pozostały klasy ludzi: kapitaliści i robotnicy. Wtedy robotnicy wezmą spadek po pierwszych; dla tego socyalna demokracya musi silnie popierać kapitalizm, gdyż przez to pracuje w swoim własnym interesie. W krajach feudalnych pracują żydzi przez gromadzenie kapitałów nad przyszłą zgubą społeczeństwa — w Ameryce zaś milionerami są chrześcianie z tem samem przeznaczeniem. Kapitalizm wyrabia tylko bogaczów i ubogich robotników, a ponieważ robotnik posiada siłę fizyczną, łatwem będzie jego zadanie, zwłaszcza, że żadna moralna siła nie stanie mu na przeszkodzie — bo jéj nie będzie.

Jest to logiczna konsekwencya zasadniczego dogmatu socyalisty Marxa, o naturalnéj konieczności stopniowego zubożenia społeczeństwa.

O ile to w teoryi i na papierze pięknie wygląda, o tyle jest trudnem w praktyce i w życiu. Socyalistyczni menerzy dobrze wiedzą, że większa część ich zwolenników nie da się łudzić marzeniami o pięknéj przyszłości i czekać, aż ten nowoczesny rozwój społeczeństwa sprowadzi niebo na ziemię. Oni teraz żądają czegoś pozytywnego, uchwytnego, żądają polepszenia swego położenia wbrew dogmatowi Marxa.

Pomimo zasady Bebla, aby *„trzymać ropiącą się ranę na społecznem ciele ciągle otwartą“*, nie powinni socyaliści absolutnie odrzucać wszystkich reform i usiłowań, mających na celu polepszenia doli robotnika.

Aby jakoś teoryą z praktyką pogodzić, o to pokusił się Singer na wiecu socyalistycznym w Hali w r. 1890. Powiedział on tam, że przez ochronę robotnika socyalizm swoich celów nie osięgnie, że i najlepsze ustawy ochronne dla robotników nie zmienią dzisiejszego systemu produkcyi, przy którym klasa robotnicza coraz bardziéj ubożeje. Socyalna demokracya żąda zniesienia systemu myta, zniesienia

prywatnéj kapitalistycznéj produkcyi; tylko bowiem w zbudowanem na zasadach socyalizmu społeczeństwie mogą powstać godne człowieka stósunki.

Dla czego zaś tylko takie społeczeństwo wytworzyć może godne człowieka stósunki i jakie one być mają — o tem Singer milczy. W to trzeba wierzyć na słowo mistrza. Singer pisze daléj: „Jesteśmy przekonani, że nasze cele o wiele prędzéj osiągniemy, jeżeli sobie pozyskamy wojsko, które w walce o wolność ludzkości ma pełnić swoją powinność. Tego dokonamy przez *ochronne prawodawstwo robotnika*“.

To prawodawstwo ma mieć na celu odpowiednie skrócenie czasu pracy, zakaz pracy nocnéj, ustanowienie normalnego dnia pracy, zaprowadzenie fabrycznych inspektoratów, Izb robotniczych do czuwania nad stanem zdrowia robotników. Tedy bowiem robotnik nie będzie biedował, będzie lepiéj się odżywiał, ubierał i mieszkał niż dziś; a im lepsze będą warunki życia, tem prędzéj urośnie nasza armia i stanie silna do boju.“

Pomimo tych górnolotnych frazesów p. Singer jest ze sobą w sprzeczce. Raz mówi, że obronne ustawy dla robotnika nic nie znaczą, drugi raz na tych samych obronnych ustawach buduje przewrót społeczeństwa. Jakaż niedorzeczność spodziewać się od robotnika, który będzie żył w stanie godnym człowieka, będzie dobrze jadł, pił, ubierał się, mieszkał wygodnie i mało pracował, że na zawołanie Singera lub jego następcy pójdzie robić rewolucyą i ginąć na barykadach. Rewolucyą robi głodny nie syty, a cały socyalizm da się zredukować do ogólnéj kwestyi żołądka.

Albo więc klasa robotnicza pomimo najlepszych ustaw ochronnych coraz bardziéj z biednieje, albo ochronne ustawy polepszą jéj byt, a wtenczas zbiednienie coraz większe nie możliwe, a konsekwencya z tego zbiednienia wysnuta przez socyalistów, t. j. przewrót i odziedziczenie spadku po kapitalistach nie da się zrealizować. Bo jeżeli w ustawach ochronnych widzi socyalizm przeszkodę w naturalnym rozwoju społeczeństwa i chce mu położyć tamę, to z drugiéj strony budując na tych samych ustawach rozwój dobrobytu oddala na czas nieograniczony swoje plany uszczęśliwienia ludzkości przez ogólny przewrot.

Jak zaś właściwie i w rzeczywistości zapatruje się socyalizm na ustawy ochronne? O tem w drugim artykule.

Réponse d'un gentilhomme polonais aux discours du Prince de Bismarck de septembre 1894.

Oto tytuł broszury, którą nam przed trzema dniami nadesłano z Wiednia, gdzie wyszła w drukarni „Reichswehr“ (G. Dawid et A. Keiss) w języku francuzkim. Dla nawału materyału dzisiaj dopiero możemy ją dać czytelnikom naszym w polskim przekładzie. Treść jéj dosłowna jest następująca:

„Mości Książę!

Pobyt mój za granicą pozwolił mi dopiero teraz zapoznać się z całą osnową ostatnich wystąpień księcia przeciwko Polakom w mowach, wypowiedzianych do deputacyi niemieckich, przybyłych z W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, żeby ci hołd złożyć. Mowy te zbyt wiele zaszczytu nam przynoszą, aby przez cenzurę warszawską do dzienników warszawskich w całéj pełni mogły być dopuszczone. Świeże to wystąpienie twoje, książę, jest tylko jednem ogniwem więcéj w szeregu różnych Twoich czynów, przeciw nam zwróconych w epoce, gdy byłeś u władzy i różnych popisów słowa w tymże duchu, odkąd zdanie swoje jedynie w podburzaniu na nas wyrażać już możesz. Jest to w historycznéj działalności księcia punkt zasadniczy, stały, w którym wybitnéj sprzeczności dotąd najmniéj znaleźć można. Do tych wrogich przeciwko nam wystąpień tak wielkiego męża stanu z przykrością przyzwyczaić już się musieliśmy. Te ostatnie jednak dla wszystkich tak chwilą, jak treścią szczególniéj są dziwne. — Twierdzisz tam nadto, książę, że słowa Twoje przeciw nam w całych Niemczech sympatyczne odnalazły echo i naród polski w jego szlachcie w tak szczególny dotykasz tam sposób, że mnie to, po za odprawami, jakich już doznałeś, jako Polaka i szlachcica do niniejszéj jeszcze oddzielnéj zmusza odpowiedzi.

W chwili, gdy Wystawa we Lwowie wymowny daje dowod rozważnéj pracy, postępu i rozwoju Polaków jednéj prowincyi zaprzyjaźnionego z Niemcami państwa austryackiego; w chwili, gdy Polacy ci z ust monarchy swojego i najwyższych przedstawicieli rządu wiedeńskiego otrzymują wyrazy uznania i zachęty — Mości książę uznajesz za właściwe z chwili téj skorzystać dla najjaskrawszego potępienia tychże samych ludzi, którzy związek z państwem twojem, czyli dzieło twoje, jak najsilniéj popierają i podtrzymują. Okazana światu żywotność nienawistkie też usiłowania nieprzyjaznych nam rządów osławienia polskiego narodu przez wywołanie w jego łonie rozdwojenia, przez poróżnienie ludu ze szlachtą, przy całem niebezpieczeństwie użytéj ku temu socyalnéj broni, nietylko takiego skutku nie odniosły, ale wprost przeciwnie jeszcze lepsze zjednoczenie tych stanów sprawiły. Lud polski dobrze wie, że się reakcyjnych dążności szlachty obawiać nie potrzebuje, bo dążności takie wcale nie istnieją. Jeżeli zaś pod reakcyą rozumiesz książę nasze przywiązanie do wiary i narodowości, to te wszyscy mamy jednako w wysokim bardzo stopniu. Czy tylko uczucia te — to istotnie wskazówka reakcyi i czy mężowi stanu obecnie z takich uczuć zarzut czynić wolno? Książę zdaje się tę niewłaściwość sam dobrze odczuwasz, bo nas zaraz obok tego wprost krańcowo przeciwnym obarczasz zarzutem, jako partyę przewrotu, równając z anarchizmem i o ukryte podejrzywając cele, z któremi podobno we Lwowie zdradzić się mieliśmy. I cóż to tam takiego zdradzono? Że Polacy we Lwowie i Polacy w Poznaniu, czy w Warszawie, to jeden i tenże sam naród. Ależ to o tem wszystkie podręczniki historyi i geografii świadczą i książę sam od dawna wie to doskonale. Przecież Niemcy z Berlina i Wiednia także się zjeżdżają. Zkąd zarzut przewrotu? Jakiż książę dowód na to przytacza, a jakiż dowód w oczach całego świata składa naród polski tam, gdzie głos swój wyjawić mu wolno? Stanowisko Polaków w Austryi, ich serdeczne, głębokie przywiązanie do panującego monarchy, ostatnie nawet głosowania w parlamencie niemieckim, wyraźnie chyba wskazują że Polacy nie żywiołem przewrotu, ale przeciwnie prawdziwą podporą siły państwowéj i tronu być umieją. W obu tych państwach głos Polaków w najważniejszych sprawach na jakąż to szalę zwycięztwo przeważał? Oskarżenie twoje, wprost z faktami sprzeczne, nie może obałamucić zdrowéj opinii publicznéj Jakim jest Polak w Austryi, takim samym mógłby być w Rusach, takim samym z pewnością potrafi być w Rosyi. Szlachta polska, jak naród polski, wszędzie jedno tylko ujawnia, jednego tylko żąda, to jest prawa do życia i pola do pracy spokojnéj. Tego przyrodzonego prawo nikt mu odmówić nie może i prawa tego stłumić żadna siła nigdy i nigdzie nie podoła.

Jakiż, Mości Książę, jest cel całéj twéj kampanii przeciw biednemu narodowi naszemu?

Widmo Polski zbyt często służyło wielu ludziom za stopień do karyery, powodzenia, fortuny. Książę stanąłeś już u szczytu wielkości, zaszczytów i bogactwa a Twoje częste mowy niezdołają już dorzucić więcéj wawrzynów do Twéj chwały. Jeżeli sądzisz, iż Niemcy nie mogą się obyć bez Ciebie i jeżeli są dzisz, iż winien jesteś swéj przeszłości, by uczynić trudniejszem położenie Twego rządu, wybierając nas za narzędzie walki, to jest to rzeczą Twych ziomków by Ci na to odpowiedzieć. Że nienawiść może zaćmić sąd i popchnąć cię do czynów okrutnych w obec narodu, którego jedyną zbrodnią jest jego istnienie, to jest to rzeczą dość zwykłą i naturalną. Ale obok tych drobnostek musi w Twém postępowaniu w obec nas mieścić się zapewne głębsza i poważniejsza przyczyna i cel. Czy urzeczywistnie tego celu przyniesie Niemcom więcéj korzyści i więcéj bezpieczeństwa?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowe rewelacye wolnomularskie.

II.

Teraz już nie są tajemnicą ciężkie i straszliwe posądzenia, które niby miecz Damoklesa ciężą nad głową Hadryana Lemmi'ego, Wielkiego Oryentu, najwyższéj głowy masoneryi.

Krąży po Francyi i po Włoszech fotograficzna kopia wyroku z dnia 22 marca 1844 roku trybunału marsylijskiego, który go skazał na jeden rok i jeden dzień więzienia za skradzenie 300 franków doktorowi Grand Boubagne, w którego domu przebywał jako gość. Złodziejstwo to popełnił Lemmi z nader szczwaną chytrością.

Lemmi nigdy nie zdołał się wymyć z téj sprawy. Cała jego obrona ograniczyła się w roku 1890, że on nie jest owym Hadryanem Lemmim, skazanym wyrokiem marsylijskim, gdyż zachodzi tam niejakiś 22-letni Hadryan Lemmi, gdy tymczasem on był w tym czasie półtora roku młodszy i bawił — powiada — w Carogrodzie.

Lecz jego twierdzenie wnet zostało zbite publikacyą świadectwa urodzenia, z którego wynikałoby, że Lemmi miał 1844 roku 22 lata, gdyż urodził się 30 kwietnia 1822 roku. Równocześnie notaryusz Karol Querci z Fiesole ogłosił po przejrzeniu aktów cywilnych swe potwierdzenie, z którego wynika, że jedynie Hadryan Lemmi urodzony i ochrzcony w roku 1822, 1823 lub 1824 jest obecnie Wielkim Mistrzem (Lemmi urodził się chrześcianinem katolikiem, późniéj wyrzekł się swéj wiary, aby zostać żydem, t. j. powrócić do wyznania swych dawniejszych przodków.) Także jego alibi w Carogrodzie zostało dokumentami zbite.

Lemmi był i jest chytrym lisem. W czasie tego procesu umiał udać skruchę, aby uzyskać wzgląd sędziów na koszt swéj uczciwéj i poważanéj familii, że jednoroczne więzienie i pięcioletni dozór policyjny uznali za wystarczającą karę, nie wliczając mu w to karygodnego zamiaru wyzyskania pieniędzy od firmy Pastré Frères za pomocą sfałszowanego listu na imię Falconnet.

Po odsiedzeniu więzienia udał się Lemmi do Carogrodu, gdzie w końcu został roznosicielem ciastek, co mu przynosiło mały zarobek dzienny. Działalność zaś jego polityczna rozpoczyna się dopiero po powrocie do Europy.

W roku 1855 Mazzini zajął się energicznie mniejszemi księstwami włoskiemi, które masonerya zamierzała oddać pod rząd domu sabaudzkiego, aby potem całe Włochy zamienić na rzeczpospolitą.

Głowa Centralnego Komitetu Europejskiego — tak się tytułował Mazzini wobec Młodéj Europy — zgromadziła pięciu swych spiskowców w Londynie, w któréj wziął także udział inny cudzoziemiec Br. ∴. Feliks Pyat, z tytułem Prezydenta związku Komuny rewolucyjnéj. Oprócz tego istniały dwa komitety w Brukseli i w Genewie pod przewodnictwem Br. ∴. Eugeniusza Sue. Zresztą każdy mason zna tę sprawę dokładnie.

Na tem posiedzeniu radzono, czy ma zostać zamordowany wielki książę Parmy lub Modeny. Przeciw ostatniemu, Franciszkowi V, wygłosił ostrą filipikę Feliks Pyat oskarżając go o powołanie Jezuitów i „że jest bratem hrabiny Chambord.“ Kossut atoli wyciągnął los na Karola III W. Księcia Parmy, którego przedstawił jako niebezpiecznego wroga rewolucyonistów. Porównując go z jego ojcem, który był słabego charakteru i nawet przez niejakiś czas protestantem, odczytał także denuncyacyą swego exsekretarza Lemmi'ego, posądzającą Karola III o intrygi z Austrya.

Postanowiono więc jednogłośnie zgładzić w. księcia Parmy. Wysłano natychmiast Lemmi'ego z paszportem na nazwisko „Lewis Brown“ do Parmy. Tutaj zwołał on spiskowców 25 marca do chałupy wieśniaczéj, którzy złożyli mu przysięgę tajemnicy. Potem nastąpiło ćwiczenie zadania jak najstraszliwszego ciosu sztyletem na wypchanéj figurze. Podczas tego odezwał się Lemmi w te słowa: „dziś obchodzą Jezuici i zakonnice uroczystość Zwiastowania N. M. Panny, że zostanie matką Mesyasza. Więc, bracie mój, oświadczam ci, iż ty zostaniesz Mesyaszem rewolucyi w Parmie. Wyświęcam cię na oswobodziciela przygnębionych, na zbawiciela ludzi obecnie tyranizowanego. Rań despotę śmiałą ręką. Niech nasz Bóg, który nie jest Bogiem księży, cię zachowa!“

Dwa dni potem Karól III padł pod razami siepacza, którego fanatyzm do tego stopnia Lemmi umiał rozdrażnić. Morderca uszedł, a Lemmi często się szczycił z tego przed innemi osobami, które potem tę wieść rozszerzyły. Dumny był z zaufania, jakiem go zaszczycał Mazzini, używając go po większéj części do roznoszenia rozkazów morderczych. „Mój żydek, mawiał, więcéj wart niż dziesięciu djabłów, tak jest zdolny w wyborze ludzi potrzebnych do ważnych czynności i do wzbudzenia w nich odpowiedniéj energii do wypełnienia swéj powinności.“ Kilka dni po téj zbrodni udał się Lemmi pod nazwiskiem Bronia de Reggio, do Modeny, aby znów powrócić do Parmy, gdzie wzniecił 22 lipca powstanie, które atoli wnet zostało przytłumione.

Wreszcie przeniósł się do Turynu, gdzie mu się nowe szczęście uśmiechało. Ponieważ mógł podług upodobania dysponować fałszywemi legitymacyami w swem tajnem posłannictwie, zmienił także w tym roku (1855) nazwisko. Zaopatrzony w paszport węgierski, należący do jednego z szesciu zwolenników Kossuta udał się do Rzymu pod nazwiskiem: Ulryka Putsca, kucharza; 12. czerwca następuje napad zbrodniczy na Kard. Antonelli'ego!... W krótce powoduje publikacyą odezwy Mazzini'ego powstanie w Genui i innych miastach. Nawet w Rzymie rozszerzał ową odezwę. Dziwny układ wypadków, że właśnie podczas jego pobytu w Rzymie wykonano napad morderczy przeciw O Becks'owi, jenerałowi Jezuitów!

Czynność Lemmi'ego w propagandzie owego nieszczęsnego przewrotu jest zadziwiająca; jest on naprawdę wcielonym szatanem. We wszystkich rozruchach, we wszystkich zbrodniach albo pośrednio, albo bezpośrednio bierze on udział.

Praca rewolucyonistów została przerwaną na krótki czas przez wojnę krymską, aby ją z nową

---

26)

LOURDES.

KSIĘGA PIĄTA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 21.)

II.

Nadeszły Święta Wielkanocne. Mimo pobożnych obaw pana ministra kultu, cuda, dokonywające się w Lourdes, wcale nie „osłabiły poczucia religijnego w ludności“. Nastąpiło mnóstwo nawrócen, konfesyonały były oblężone. Lichwiarze i złodzieje powracali szkody, ustało wiele zgorszeń. Wierni cisnęli się do Stołu Pańskiego.

W środę po Wielkanocy, dnia 7 kwietnia, nazajutrz po wizycie prefekta u Jego Biskupiéj Mości, córeczka młynarza znowu usłyszała głos wewnętrzny i otoczona niebawem olbrzymim tłumem, udała się do groty, gdzie, jak przedtem, ujrzała Dziewicę w swéj chwale.

Tego dnia w oczach olśnionéj rzeszy zdarzył się szczególny wypadek.

Świeca, którą Bernadeta przyniosła, lub którą jéj podano, była bardzo wysoka; oparła ją o ziemię, trzymając ją ku górze w złożonych rękach. Dziewica objawiła się. Dziewczynka w zachwycie przed nieskalaną pięknością podniosła nieco ręce i oparła je na wierzchu świecy. Płomień zaczął przechodzić między jéj palcami rozwartemi lekko, chwiejąc się za najmniejszym podmuchem wiatru. Bernadeta atoli pozostała nieruchomą i zapatrzoną w niebiańskie widzenie, nie spostrzegając wcale zdumienia tłumów. Obecni cisnęli się, aby lepiéj widzieć. Pan Dozous od pierwszéj chwili wyjął zegarek i przekonał się, że to nadzwyczajne zjawisko trwało przeszło kwadrans.

Wtem lekki dreszcz przebiegł ciało Bernadety. Widzenie ustało i dziecko powróciło do swego stanu normalnego. Oglądano jéj rękę, była normalną. Płomień oszczędził ciało małéj jasnowidzącéj w zachwycie przed Maryą. Tłumy podziwiały cud. Jeden z obecnych, chcąc zrobić próbę przeciwną, wziął świecę jeszcze palącą się i zbliżył ją niespodzianie do ręki Bernadety.

— Ależ panie — zawołała, cofając się szybko, pan mię palisz.

Wypadki w Lourdes takiego nabrały rozgłosu i napływ podróżnych tak był wielki, że dnia tego rzesze, zebrane w jednéj chwili w koło Bernadety, liczyć mogły z dziesięć tysięcy osób.

Ruch nie ustawał na drodze do skał Massabielle. Nie było tam gwaru wśród téj ciżby, ani niepokoju i nieporządku w tych falach głów ludzkich. Pieśni, litanie, okrzyki na cześć Najśw. Panny, oto wszystko, co słyszano, wszystko, co Jacomet i jego policya mogli zapisać w raportach swoich.

Robotnicy z Lourdes rozszerzyli ścieżkę, wykutą przez kamieniarzy, co było pracą znaczną, wymagającą trudu, czasu i nakładu. Ci dzielni ludzie pracowali wieczorami, powróciwszy z warsztatów, gdzie byli zajęci od rana do wieczora.

— Kto wam zapłaci? pytano ich się.

— Najświętsza Panna! odpowiadali.

Przed pójściem na spoczynek wchodzili wszyscy do groty i odmawiali wspólne modlitwy.

Grota zmieniała zwolna swą powierzchowność. Ustawiono wazony z kwiatami świeżemi lub wykonanemi przez pobożne ręce, figury Najśw. Panny i zawieszano rozmaite wota na znak wdzięczności. Robotnicy umieścili małą balustradę dla ochrony tych przedmiotów. Kilka osób, doznawszy szczególnéj jakiéj łaski, zawiesiło swoje krzyżyki na złotych łańcuszkach, powierzając straż nad swym pobożnym darem opiece publicznéj. Ponieważ wszyscy uznawali, iż należy być posłusznym Zjawisku i zbudować kaplicę, przeto poczęto wrzucać także pieniądze do groty. Znaczne sumy, kilkanaście tysięcy franków, spoczywało w ten sposób na otwartem miejscu, bez żadnéj straży zewnętrznéj w dzień i w nocy; a takim był szacunek dla tych miejsc, że nie znalazł się ani jeden złoczyńca w całéj okolicy, by się dopuścić świętokradzkiéj kradzieży. Było to tem bardziéj zadziwiającem, że kilka miesięcy przedtem zrabowano parę kościołów w tych stronach.

Jeszcze jedna okoliczność w owym czasie uderzyła kilka osób. Przez te dwa kwartały nie popełniono w całym departamencie ani jednego występku, nie skazano ani jednego złoczyńcy. Sądy przysięgłych w marcu miały tylko do sądzenia jednę sprawę, która się ukończyła uniewinnieniem skazanego, następna sesya tych sądów zajmowała się dwoma sprawami, które atoli odnosiły się do dawniejszych wypadków. Królowa Nieba zjawiła się, Królowa Nieba pobłogosławiła.

III.

Bernadetę odwiedzało ciągle mnóstwo cudzoziemców, których sprowadzała do Lourdes pobożność lub ciekawość. Pochodzili oni z różnych sfer społecznych, z różnych zawodów. Nikt atoli, zobaczywszy i usłyszawszy Bernadetę, nie byłby ośmielił się twierdzić, że kłamie. Wśród wzburzenia i rozpraw bez liku ta drobna dziewczynka niepojętym przywilejem wzbudzała we wszystkich szacunek i nie stała się ani razu przedmiotem oszczerstwa żadnego. Blask téj niewinności był tak wielki, że jéj osoba nie była wystawioną na żadną zaczepkę; czuwała nad nią niewidzialna opieka.

Obdarzona umysłem zwyczajnem we wszystkiem, Bernadeta okazywała wielką bystrość, ilekroć miała zdać świadectwo dla Zjawiska. Nic jéj nie przestraszało. Odpowiedzi jéj były głęokie.

Przybył ją zobaczyć między innymi także pan Rességuier, jeneralny radzca i dawniejszy deputowany z obwodu niższych Pyrenejów; towarzyszyło mu kilka pań z rodziny. Kazał sobie opowiedzieć widzenia z najdrobniejszemi szczegółami. Kiedy Bernadeta powiedziała mu, że Zjawisko przemawiało w ludowem narzeczu bearneńskiem, zawołał:

— Nie mówisz prawdy, moje dziecko! Pan Bóg i Matka Boska nie rozumieją twojéj gwary i nie znają tego nędznego narzecza.

— Jeżeliby go nie znali, proszę pana, odpowiedziała, to zkądże wiedzielibyśmy o tem? A jeżeliby go nie rozumieli, to któżby nas samych czynił zdolnymi je rozumieć?

Odpowiedzi jéj bywały dowcipne niekiedy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

energią rozpocząć w roku 1856. W końcu tego roku przeznaczył Mazzini wspomagany przez patryarchę masońskiego Lorda Palmerston'a królestwo neapolitańskie jako pole swych operacyi. W Londynie Henryk Misley, agent Cavour'a, polecił Mazzini'emu Sycylijczyka barona Bentivegna, także masona, którego Crispi powierzył opiece Lemmi'ego. Równocześnie Centralny Komitet Europejski uchwalił zamordowanie króla obydwóch Sycylii Ferdynanda II w czasie wzniecenia powstania na wyspie Sycylii. Bentivegna zobowiązał się do przysposobienia wybuchu powstania, podczas gdy Lemmi przyjął na siebie morderstwo. Zamierzano Ferdynarda II wysadzić w powietrze bombą, którą przeznaczony fanatyk — wybór zależał od Lemmi'ego — miał rzucić pod królewski powóz. Wybrał sobie pewnego żyda lombardzkiego Joznego Possagno, który mu sfabrykował dwie bomby. Udał się najpierw d Palermo, gdzie go oczekiwał jego przyjaciel Bentivegna. Tutaj wystarał się o inny paszport francuski na nazwisko: „Jaques Lathuile, kupiec," z którym jeździł po wyspie pod pozorem zakupowania win i innych produktów sycylijskich dla firmy Cette. —

Przysposobienia do rozruchów znalazł na wyspie w tak dobrym stanie, że pisząc do Mazzini'ego wyraził się: „interesa w Sycylii będą dla nas korzystne." Niedługo potem udał się do Neapolu. Zamordowanie króla i wzniecenie powstania na Sycylii wyznaczono na 22 listopada. Atoli Bentivegna nie dowierzając Neapolitańczykowi dostarczył Lemmi'emu Sycylijczyka nazwiskiem Filip Carabi, którego Lemmi-Lathuile nie omieszkał poinformować o sprawie i dodać mu ducha na podróż. Po przybyciu do Neapolu wypróbowano siłę bomb, których wybuch był tak silny, że Carabi obawiając się o swoje życie, odmówił swego udziału. Nie podobało się to Lemmi'emu, gdyż nie chcąc swéj drogiej osoby wystawiać na niebezpieczeństwo, musiał szukać innego wykonawcy wyroku.

Nieposłusznego Sycylijczyka postanowiono później przykładnie ukarać. Pięć lat po téj sprawie odwiedził Carabi jednę z lóż neapolitańskich, gdzie po straszliwych torturach został uśmiercony w najgłębszéj tajemnicy.

Bentivegna wzniecił powstanie w dniu przeznaczonym (22 listop.) „Jakób Lathuile" tymczasem naradzał się z wysokimi masonami w Neapolu, w jaki sposób uskutecznić zamach na króla. Za ich radą postanowił zamordować króla żelazem, a nie bombą. W wojsku królewskiem znajdowało się kilku masonów; dwóch młodych żołnierzy, Józef Locuti i Agesilaus Milano, przedstawiło się Lemmi'emu 4-go grudnia, z których Milano został wyznaczony do zamachu przez Centralny Komitet w Londynie.

Gdy podczas przeglądu wojska (8 grudnia) Ferdynand II przechodził rzędy, wypadł naraz Milano z swego szeregu i zadał królowi bagnetem dwa pchnięcia w piers. Na szczęście bagnet się ugiął i król uszedł cało. Milano został aresztowany, osądzony na śmierć i rozstrzelany w czwartym dniu po zamachu. Mazzini kazał bić medale pamiątkowe na cześć tego „męczennika."

Lemmi zawsze był prawą ręką Mizzini'ego bądź w zaburzeniach powstańczych we Włoszech, bądź też w spiskach przeciw panującym.

Jako wierny przyjaciel Kossuta, Ledru-Rollin'a, Herzen'a, Bakunin'a, Turn'a i Klapki wiedział o wszystkich zamachach politycznych, w których po części sam był czynny. Znał bardzo dobrze Pawła Tibaldi'ego, Józefa Bartolotti'ego i Pawła Grili'ego, którzy na rozkaz Mazzini'ego mieli zamordować Napoleona III, ponieważ nie wspierał karbonarów w sprawie zjednoczenia Włoch. Przebywał także w Paryżu, kiedy Orsini rzucił bombę na cesarza przed Operą, pod nazwiskiem „James Mac Gregor."

W roku 1859 przyłączył się do Lemmi'ego Crispi, który już w młodym wieku wstąpił do wolnomularzy i brał udział we wszystkich powstaniach przeciw Burbonom. Chodziło Mazzini'emu przedewszystkiem o usunięcie Ferdynanda II. W krótkim czasie jego życzenie, którego ofiarą padł Milano, zostało zaspokojone trucizną, podaną królowi przez najwierniejszego na pozór dworzanina w kawałku melona. Król umarł 22 maja 1859 r. roztoczony żywo przez robactwo, które się lęgło w ranach spowodowanych przez truciznę. Lemmi i Crispi byli w ścisłych stosunkach z mordercą i z tymi, którym na śmierci Ferdynanda wiele zależało. — Oprócz tego z poręki Lemmi'ego padł także w tych czasach pierwszy burmistrz w Palermo i inni.

Główne jest także przedsiębiorstwo Lemmi'ego przy monopolizowaniu tabaki. Zobowiązał się dostarczać tabakę z Ameryki, na której uszkodził skarb włoski o przeszło półtrzecia miliona franków. Świetnie umiał korzystać Wielki Mistrz z ówczesnych okoliczności! Któż bowiem mógł go pociągnąć do odpowiedzialności, jeżeli parlament obradujący nad monopolem złożony był z samych wolnomularzy? Tommasi-Crudeli, który opuścił lożę, zbrzydziwszy sobie jéj łajdactwa, oświadczył publicznie, że bandy zbójeckie istniejące w Sycylii należą do masonerii. Taką definicyą wygłosił o téj sekcie: *banda, do któréj należy wiele stworzeń, które zamiast dawać, chcą brać.*

W tym czasie pisał nawet Br. .·. Uriele Caragnari przeciw Lemmi'emu wspominając o sprawkach straszliwych. Odważył się wydrukować, że w mieszkaniu pozasłużbowego Wielkiego Oryenta Józefa Petroni urządzano podwójny kurs studyi teoretyczno-praktycznych w mieszaniu trucizn. Cavagnari był prześladowany, lecz nigdy nie podano, iż chodziło tu głównie o wolnomularzy.

Z parlamentu niemieckiego.

(28 posiedzenie.)

Berlin, stycznia 25 godz. 2.

Dzisiaj rozpoczęła Izba pierwsze obrady nad projektami, dotyczącemi stosunków żeglugi rzecznéj i tratwowéj. Sekretarz stanu *Nieberding* zaznaczył w uzasadnianiu projektu, że tenże tworzy część kodeksu cywilnego, który prawdopodobnie będzie zajmował parlament w roku przyszłym. Potrzeba było tę sprawę uregulować z góry, dla tego, ponieważ 1) ociągało się wykończenie kodeksu cywilnego, i ponieważ w téj dziedzinie odczywane niedomagania coraz bardziéj nagliły do załatwienia téj sprawy z powodu wzmagającego się z każdym rokiem ruchu komunikacyjnego. Przedłożony projekt zbadały koła interesowanych dokładnie i omówiono go z przedstawicielami drobnéj żeglugi, o któréj rozwój rządowi chodzi najbardziéj. Mówca zaznaczył, że projekt obejmuje zbyt wielką dziedzinę, aby można wnikać w szczegóły, omawiał niektóre punkta i prosił o przychylne zbadanie projektu.

Dep. *Letocha* (centr.) witał projekt z żywem zadowoleniem dla tego, iż tenże czyni zadość ogólnie odczuwanéj potrzebie. Także Izby handlowe i koła interesentów przyjmują go przychylnie. Mówca, rozprowadziwszy pojedyncze części projektu, wniósł o przekazanie go komisyi, składającéj się z 21 członków.

Dep. *Rickert* (woln. stow.) godził się na wywody poprzedniego mówcy. Uznania godnem jest zwłaszcza to, że uwzględniono w projekcie drobną żeglugę. Mówca pragnął przeprowadzenia obowiązku regresu ze strony państwa n. p. jeżeli rotman wyrządził jakąś szkodę lub w podobnych przypadkach. Przymusowe przytrzymywanie ludzi okrętowych do pełnienia służby jest, zdaniem mówcy, nieodpowiedniem. Nie należy także żeglarzom zbytnio utrudniać i zakwaszać życia. Mówca wyraził nadzieję, że przy obradach nad projektem komisya uwzględni te jego wątpliwości.

Sekr. stanu *Nieberding* odpowiedział poprzedniemu mówcy, że rządy związkowe bynajmniéj nie myślą drobnym żeglarzom utrudniać życia przez żądanie świadectwa uzdolnienia. W razie, jeżeliby w kołach interesowanych okazał się opór przeciwko świadectwom uzdolnienia, natenczas Rada związkowa będzie miała pewne wątpliwości w zaprowadzeniu tychże. Zaprowadzenie wykazu uzdolnienia nastąpiłoby tylko za zgodnem porozumieniem się kół interesowanych. Poręczenia za rotmanów nie może państwo brać na siebie, ponieważ oni nie są urzędnikami państwowymi.

Dep. *Bassermann* (nar. lib.) wyrażał zgodność swoją z projektem w ogóle, krytykował atoli poszczególne jego punkta, mianowicie przymusowe przytrzymywanie opornych do pracy.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Koniec o godz. 5¾.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(6 posiedzenie.)

Berlin, 25 stycznia, godz. 11.

Izba załatwiła dzisiaj w pierwszem czytaniu projekt, dotyczący kosztów sądowych i opłaty dla notaryuszy i obydwa projekty odesłała do komisyi prawniczéj, wzmocnionéj o 7 członków.

Minister sprawiedliwości *Schönstedt* w swem uzasadnieniu zauważył, że obydwa projekty powstały w skutek potrzeby większéj jednolitości prawnéj i zawierają w sobie zarazem uwydatnioną w ustawodawstwie podatkowem zasadę stopniowania opłat w górę od wyższéj i ku dołowi od mniejszéj wartości przedmiotów. Opłaty notaryalne mają być takie same jak opłaty sądowe w tych samych sprawach.

Projekty przyjęła Izba w ogóle przychylnie. Dep. *Olzem* (nar. lib.) zaznaczył, że odpowiadają one życzeniom Izby i że szczególne znaczenie socyalno-polityczne ma zniżenie opłaty od drobniejszych przedmiotów. Dep. *Eckels* (nar. lib.) wyraził również zadowolenie z przedłożenia projektów, prosił tylko, aby na 7 członków do komisyi wybrano ludzi, którzy posiadają dar wyrażania krótko swoich myśli.

Posłowie z centrum depp. *Brandenburg*, *Herold*, *Schmidt*, *Jansen* i *Jeruzalem* żądali więcéj uwzględnienia stosunków ekonomicznych a zwłaszcza rolniczych, ponieważ drobniejsza własność wymaga koniecznie znacznéj ulgi. Niektórzy mówcy wyrazili życzenie, aby opłaty od drobniejszych przedmiotów niżéj jeszcze obliczono, aniżeli w zeszłéj ustawie. To dało pochop ministrowi *Miquelowi* do zabrania głosu w téj sprawie. Zwrócił on uwagę na to, że Prusy w porównaniu do innych państw muszą udzielać najwyższych dodatków na sądownictwo i zapewnił, że ustawa daje państwu tylko te same dochody, co przedtem.

Następne posiedzenie odbędzie się dopiero we *wtorek*. Na porządku obrad przyszłego posiedzenia stoi drugie czytanie etatu.

Koniec około godziny 2.

Sejm galicyjski.

Lwów, 24 stycznia.

Początek posiedzenia o godz. 2 minut 25.

W pierwszem czytaniu motywował p. Merunowicz wniosek swój w sprawie rozpowszechnienia między ludem wiejskim asekuracyi od szkód ogniowych i na życie. Mówca zaznaczył, iż wniosek jego opiera się na ogólnie uznanem przekonaniu o ekonomicznéj i społecznéj użyteczności asekuracyi. Pożary zrządzają w naszym kraju rocznie szkód w przecięciu na pięć milionów złr., z tego zaś około trzy miliony jest szkód nieubezpieczonych. Przed kilku laty mówca przedłożył dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie projekt zbiorowego ubezpieczenia całych powiatów i miast za pośrednictwem Rad powiatowych i gminnych. Projekt ten nie został przyjęty z powodu trudności technicznych, jakie przedstawiało jego wykonanie. Przy roztrząsaniu tego przedmiotu zwrócił jednak uwagę mówcy jeneralny sekretarz Towarzystwa, dziś niestety nie żyjący już ś. p. Józef Mrazek, na rolnicze związki asekuracyjne, istniejące w dwóch podobno powiatach ślązkich od roku 1877, a oparte o Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Związki te prosperują świetnie. Zachęcony przez ś. p. Mrazka, mówca starał się poinformować o nich i nabrał przekonania, iż za pośrednictwem Rad powiatowych podobne związki asekuracyjne mogłyby być zaprowadzone i u nas, wciągając do asekuracyi ogniowéj masy ludu, dotychczas trzymającego się zdala. Za wzór służyć mogą w tym względzie Czechy, gdzie zbiorowe ubezpieczenia są bardzo upowszechnione. Tym zaś sposobem, bez formalnego przymusu, zwyczaj ubezpieczania stałby się powszechnym z dobréj woli ludności. Z akcyą w tym kierunku mogłyby być połączone także starania o upowszechnienie pomiędzy ludem asekuracyi na życie, która do niego nie dotarła jeszcze u nas. I tu Rady powiatowe mogłyby wiele zdziałać. Wniosek mówcy zmierza zresztą do tego samego celu, jak podobny wniosek barona Chlumetzky'ego w sejmie morawskim postawiony i inny w sejmie dolno-austryackim.

Wniosek przekazano komisyi administracyjnéj.

Z kolei motywował pos. Potoczek wniosek swój w sprawie zmiany ustawy o reprezentacyi krajowéj. Zmiana ma nastąpić według następujących zasad: 1) W reprezentacyi powiatowéj miają się znajdować wszystkie warstwy i zawody ludności w stosunku siły podatkowéj i liczebnéj; 2) Odstępuje się od postanowienia, iż Rada powiatowa składa się z 26 członków i że liczba członków jednéj grupy nie może nigdy przenosić 12; 3) reprezentacya ludności wiejskiéj (rolniczéj) dzieli się na dwie grupy gospodarskie, to jest gromady i obszary dworskie. Reprezentacya miast dzieli się również na dwie grupy, do pierwszéj należeliby wszyscy, którzy czy to z osobistéj kwalifikacyi, czy też z podatku mają prawo wyboru, a do drugiéj należeliby robotnicy, wogóle „ludność bezrolna". Oprócz dotychczasowego zakresu działania miałaby reprezentacya powiatowa także prawo wydawania opinii o ustawach i zarządzeniach, czy są dobre, albo złe dla ludności, daléj prawo czynienia wniosków do rządu i do władz ustawodawczych, a wreszcie prawo żądania wyjaśnień od władz rządowych powiatowych.

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnéj.

P. Struszkiewicz motywował wniosek swój, polecający Wydziałowi krajowemu, by przy badaniu dalszego rozwoju kolei lokalnych w kraju wziął pod rozwagę trasę: Tymbark, względnie Dobra do Swoszowic, względnie do Wieliczki i Krakowa. Mowca podnosi, że mylnem jest przekonanie, jakoby w zachodniéj części kraju tak gęstą była sieć kolejowa, że już zbytecznemby było myśleć o jéj uzupełnieniu; owszem są okolice, gdzie koleje lokalne nietylko ze względu na przyszły ich konieczny rozwój są niezbędne, ale już dzisiaj zapewniona dla nich rentowność — w pierwszym rzędzie trasa Trzebinia-Skawce, któréj koniecznem uzupełnieniem trasa Jaworzno-Piła, pierwsza już w stadyum stanowczem, druga rzeczą najbliższéj przyszłości.

Wniosek przekazano komisyi kolejowéj.

P. Okuniewski motywuje wniosek swój, wzywający rząd do założenia we wschodniéj części naszego kraju jednego utrakwistycznego seminaryum nauczycielskiego, uwzględniając przytem Kołomyję lub Horodenkę, jako najbardziéj nadające się do założenia seminaryum. Mówca podnosi, iż w kraju naszym brak jest 594 nauczycieli, a wskutek tego jest 412 szkół ludowych zorganizowanych ale nieczynnych. Przy dotychczas zorganizowanych szkołach brakuje aż 1535 nauczycieli z egzaminem dojrzałości, a wskutek braku nauczycieli musiano powstrzymać dalszą organizacyą szkół ludowych. Dla poparcia swego wniosku zaznacza w końcu mówca, iż wchodnia część kraju poza Tarnopolem i Stanisławowem, składająca się z 15 powiatów, nie posiada ani jednego seminaryum nauczycielskiego.

Wniosek odesłano do komisyi szkolnéj.

W przedmiocie szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie przedkłada komisya budżetowa (ref. Czyżewicz) następujące wnioski:

1) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby z delegatami Towarzystwa opieki szpitalnéj dla dzieci w Krakowie wszedł w układy, co do objęcia szpitala św. Ludwika w Krakowie, na własność kraju, pod warunkiem, że Towarzystwo to odda krajowi całą realność l. k. 39, Dz. IV., w Krakowie, oraz całe urządzenie szpitala na 120 łóżek, niemniéj kapitały do fundacyi szpitala św. Ludwika należące. Daléj aby opracował projekt wzajemnego stosunku, tak pod względem administracyjnym, jak i lekarskim, między szpitalem św. Łazarza i św. Ludwika. Nakoniec, aby wszedł w rokowania z c. k. funduszem szkólnym państwowym, o podwyższenie dotacyi rocznéj 1200 zł. wynoszącéj, za umieszczenie klinik, albo ewentualnie oddał w zarząd temuż funduszowi klinikę pedyatryczną wszechnicy krakowskiéj, za opłatą z góry oznaczonéj taksy szpitalnéj, dla dzieci ustanowić się mającéj. Wynik tych układów przedłoży Wydział krajowy Wysokiemu Sejmowi wraz z wnioskami na następnéj sesyi.

2) Ryczałt, opłacany przez szpital św. Łazarza szpitalowi św. Ludwika, za umieszczenie i leczenie dzieci od 1 do 12 lat życia, z wyłączeniem mamek i dzieci karmionych piersią, obecnie w kwocie 12 tysięcy złr. rocznie opłacany, ma być od 1-go stycznia 1895 r. podniesiony czasowo aż do ewentualnego objęcia szpitala św. Ludwika na własność kraju, do kwoty 14 000 złr. i tak podwyższona pozycya wstawia się do budżetu na rok 1898.

Wniosek ten uchwalono.

Uchwalono wniosek komisyi szkólnéj, wzywający rząd do utworzenia osobnego gimnazyum ruskiego w Przemyślu.

Posiedzenie trwa daléj. Następne odbędzie się w sobotę o godz. 11 przed południem.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 24 stycznia.

(Wnioski Kardynała Koppa. — Oświadczenie ministra Wlassicza. — Poczciwy dziwak.)

(∞) Kardynał *Kopp*, który od kilku lat piastuje godność wicemarszałka sejmu szlązkiego, temi dniami wystąpił tam z ważemi wnioskami, dotyczącemi naprawy ustaw szkólnych. Kardynał domaga się: a) pomnożenia liczby godzin religii, gdyż przewidziana liczba dwóch godzin na tydzień nie wystarcza; b) ewentualnego udzielania nauki religii przez nauczycieli świeckich, którzy według ustaw i tak powinni posiadać kwalifikacyą do ewentualnego udzielania nauki religii, ale też w takim razie uważać się muszą jako upoważnieni do tego przez Kościół. (Oczywiście ztąd wynika, że w szkole katolickiéj tylko katolik może być nauczycielem religii.)

Aby uzasadnić swe wnioski, Kardynał Kopp powoływał się na ustawy szkólne i różne rozporządzenia ministeryalne, dotyczące ich przeprowadzenia. Wnosić ztąd, że ustawy szkólne z roku 1869 są wyborne, byłoby błędem. Ojciec święty swego czasu te ustawy potępił, z katolickiego punktu widzenia *zasadniczo* nie można ich uważać jako słuszne i dobre, Kardynał Kopp też nie uznał ich jako takich. Jednakże nawet najgorsza w zasadzie ustawa może w skutek odpowiedniéj interpretacyi w praktyce stać się jeżeli nie wprost dobrą, to mniéj złą. Ustawy szkólne, jako główne zadanie szkoły ludowéj wymieniają „moralno-religijne wychowanie". Z téj głównéj zasady sumienna interpretacya może co do praktyki wyprowadzić bardzo pomyślne wnioski, gdy przeciwnie władze, wrogie Kościołowi, pomimo owego głównego artykułu, mogą ustawy szkólne przeprowadzać w sposób szkodliwy.

Au fond wywody Kardynała Koppa zgadzają się ze znanemi oświadczeniami ministra *Madeyskiego* z kwietnia roku zeszłego, które Ojciec Święty wyraźnie pochwalił w liście do Kardynała S hoenborna. Jeżeli na mocy zgody władz duchownych z władzami państwowemi przewagę otrzyma interpretacya, umożebniająca rzeczywiste i intensywne religijne wychowanie młodzieży, natenczas katolicy nie będą się upierali przy zmianie ustaw szkolnych, która ze względu na stósunki parlamentarne jest niemożliwą. To a nic innego nie oznaczają wywody Kardynała Koppa. Rzecz tylko widoczna, że, odkąd p. Madejski stał się ministerem oświecenia, harmonia pomiędzy Kościołem a państwem coraz wyraźniéj się zaznacza.

Węgierska Izba poselska, podejmując na nowo przerwaną w grudniu r. z. dyskusyą o budżecie, dziś rozpoczęła rozprawy o budżecie ministerstwa oświecenia i wyznań. Nowy minister dr. *Wlassicz* oświadczył, że rząd wprawdzie zamierza przeprowadzić dwa nie uchwalone jeszcze projekta kościelno-polityczne, że jednak „byłoby fatalnym błędem *opierać się szorstko każdéj modyfikacyi* (protestacye ze skrajnéj lewicy), gdyby takowa okazała się konieczną celem przywrócenia zgody pomiędzy dwiema Izbami sejmu i celem uspokojenia umysłów". Daléj minister zapewniał, że złoży dowód, iż „wzmocnienie religijności uważa jako główną podstawę utrzymania państwa". Oświadczenia te p. Wlassicza całkiem potwierdzają nasze przewidywania, że nowy gabinet nie będzie się upierał, jak dawniejszy, przy gorszącym tekście dwóch projektów kościelno-politycznych (o wolności wyznań i recepcyi żydowskiego wyznania). Taka zmiana polityki rządowéj w Węgrzech stanowi niewątpliwy sukces obozu katolickiego, nie mamy więc żadnego powodu w spółce z radykalnemi niemieckiemi i panslawistycznemi frakcyami a priori oświadczyć się przeciwko nowemu gabinetowi węgierskiemu. Dotąd wszelkie zmiany gabinetu w Węgrzech wypadały na szkodę Kościoła. Gabinet Wekerlego był gorszy od gabinetu Szaparego, a ten (który wydał znane rozporządzenie z r. 1890 o małżeństwach mieszanych) był o wiele gorszy od gabinetu Tiszy. Jeżeli teraz wreszcie zaczyna się pewien zwrot ku lepszemu, nie trzeba temu przeszkadzać, dopóki nie powstanie w Izbie poselskiéj jaka taka poważna frakcya stanowczo katolicka.

Znamienną cechą teraźniejszego fin de siècle jest — niwelacya społeczna. Że w takich czasach wydarzają się jeszcze *dziwaki*, zadziwia. Świeżo umarł tutaj dziwak taki w 92 roku życia. Nazywał się Jakób *Treitl*, był katolikiem, właścicielem składu żelaza, od r. 1828 kamienicy w cyrkule Wiedeń, ongi też radzcą miejskim itd. Stary kawaler, zadawalniał się dwiema izdebkami na 4-tem piętrze swéj kamienicy, od 60 lat nie podwyszał komornego szczęśliwym rodzinom, które tam zamieszkały, lato spędzał na wsi, w Hietzingu, żył tak skromnie, jak gdyby jego dochód roczny wynosił około 1000 fl. I tak obiad jego składał się zawsze z zupy i cielęcéj pieczeni; kolacya z zupy z ryżu. Po obiedzie palił cygaro do połowy, drugą połowę po kolacyi. Nie siadł nigdy do dorożki, a co dopiero do fiakra, lecz omnibusem jeździł do Hietzingu. Naturalnie także co do ubioru nie pozwalał sobie najmniejszych zbytków. I otóż ten oryginał w testamencie zapisał akademii umiejętności *milion* fl., wyznaczywszy jeszcze inne sumy na cele dobroczynne.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 25 stycznia. Dzisiaj w południe o godz. 12 odbyła się w sali rycerskiéj pałacu, w obecności cesarza i cesarzowéj Fryderykowéj uroczystość przybijania i poświęcania chorągwi przybocznego pułku huzarów cesarzowéj. Dzisiejszy dzień wybrał cesarz na tę uroczystość, z powodu rocznicy ślubu cesarzowéj Fryderykowéj. Obecnymi byli nadto trzéj najstarsi książęta, inni członkowie domu cesarskiego, obecni w Berlinie, książęta, feldmarszałek Blumenthal i inni dygnitarze wojskowi. Pierwszy gwóźdź wbił cesarz, drugi cesarzowa Fryderykowa, trzeci cesarzowa Augusta Wiktorya, następne cesarzewicz następca tronu, jego bracia itd. W sali kapitulnéj odbyło się pobłogosławienie sztandaru, którego dokonał kaznodzieja polny Richter w obecności katolickiego biskupa polowego, X. Assmanna. Po uroczystości nastąpiło śniadanie na 70 osób.

— Cesarz przyjechał dziś o godz. 11 do kanclerza, u którego przebywał dość długo.

— Komisya, przygotowująca projekt przeciwko przewrotowi, nie załatwiła jeszcze § 111a, dotyczącego „zachwalania występku." Dep. dr. Barth żądał, aby paragrafem tym objąć także wyzywanie na pojedynek. Dep. Greiss (centr.) wniósł, aby słowa: kto występek zachwala lub przedstawia jako „dozwolony," zastąpić przez słowa: kto występek zachwala albo przedstawia jako „chlubny." Sekretarz stanu Nieberding uznał wnioski te za niemożliwe do przyjęcia; gdyby je przyjęto, natenczas traci dla rządu cała ustawa interes. W ciągu dyskusyi rozprawiano głównie nad tem, w jaki sposób przeszkodzić temu, aby ustawa nie dotykała dzieł sztuki i nauki. Dep. Rintelen (centr.) oświadczył, że jego stronnictwo przyjęłoby projekt przychylniéj, gdyby rząd energiczniéj bronił chrześciańskiego charakteru szkoły. Przyszłe posiedzenie komisyi odbędzie się w poniedziałek.

— Do komisyi, obradującéj nad projektem, odnoszącym się do uzupełnienia ustawy o konstytucyi sądowéj i ordynacyi procesów karnych, należy z Koła polskiego ks. Ferdynand Radziwiłł.

— „Tremonia" donosi, że rząd zgodził się na wniosek władzy biskupiéj w Paderbornie, udzielając swego przyzwolenia na osiedlenie się OO. Franciszkanów w Dortmundzie.

— W pałacu kanclerza odbyło się dzisiaj posiedzenie ministerstwa stanu, na którem obradowano nad ustawą o podatku stęplowym i o wyposażeniu nauczycieli.

— Ks. **Bismarck nie przybędzie do Berlina** na urodziny cesarskie, ponieważ w obecnéj porze lęka się trudów podróży.

— **Kanclerz** zarządził badanie, o ile wyrażone w prasie obawy o wylew większych rzek niemieckich są uzasadnione.

— **Rada związkowa** udzieliła swego przyzwolenia na projekt, dotyczący podatku od tytoniu wedle wniosków kompetentnych wydziałów, tak samo na wnioski wydziałów, dotyczące wyjątków od zakazu pracy niedzielnéj w zakładach przemysłowych.

— W **końcu** obrad nad etatem pruskim zabierał, jak wiadomo, głos narodowo-liberalny poseł, który z naiwną odwagą zapowiedział utworzenie się „specyalnie pruskiego stronnictwa“. Pan Miquel spostrzegł ten niefortunny krok gadatliwego mówcy w całem tegoż znaczeniu i wystąpił ostro przeciwko niemu. Katolickie pisma niemieckie stwierdzają, omawiając wystąpienie posła Eynerna w sejmie, że p. Miquel nie jest także bez winy. Co do rzeczy saméj postąpił on kubek w kubek jak pan Eynern. W zeszłym roku spowodował on w obydwóch Izbach formalną i uroczystą uchwałę, która zmierzała do utworzenia „specyalnie pruskiéj“ większości kartelowéj przeciwko większości parlamentu. Co do formy jest on zręczniejszym od pana Eynerna, który pozostanie jego uczniem, chociaż nauczyciel nie może się nim chlubić.

— „**Reichsanz.**“ pisze: W czasie od 1-go kwietnia do 1894 do końca grudnia 1894 r. zapisano dochody Rzeszy z ceł, wspólnych podatków spożywczych: z ceł 295 969 360 m. (+ 26 164 737 m. aniżeli w roku poprzednim), z podatku od tytoniu m. 8 163 572 (+ 109 419), z podatku od cukru marek 63 831 793 (+ 6 590 105), od soli 34 233 391 m. (+ 766 209), od materyału wódki 6 906 101 marek (+ 1 093 911).

— **Przypuszczenie** pism, że ambasador Radowitz z powodu otrzymania wielkiego krzyża do orderu czerwonego orła zostanie niebawem powołany na bardziéj wpływowe stanowisko, wydaje się „Post“ nieco dziwnem. Pismo to uważa udzielenie orderu jako uznanie za usługi, jakie oddał Rzeszy hr. Radowitz właśnie na swym posterunku madryckim a mianowicie przy traktatach handlowych z Hiszpanią.

— **Wkołach** socyalistycznych rozrzucają w setkach tysięcy egzemplarzy pisemko, pod tytułem: „Wiara i nauka“. Nie trudno domyślić się, że pismo to ma wyraźny cel odebrania ludowi wiary. Napisano tam między innemi, że religia, jak ją uczą księża katoliccy, pastorzy i rabini, unieszczęśliwia lud przez trzymanie go w głupocie i nieświadomości, socyaliści chcą zaś go uszczęśliwić przez rozum i naukę i dla tego jedynie wojują przeciwko wierze. Należy odrzucić bajkę o stworzeniu człowieka, ponieważ uczeni przyznają, że człowiek wykształcił się ze zwierzęcia. Autor broszury w swéj wielkiéj uczoności wzywa na pomoc Kaplera, znanego przecież ze swéj prawowierności protestanta, sięga nawet po naszego **Kopernika** na poparcie swych arcymądrych wywodów, nie wiedząc zapewne, że Kopernik był gorliwym kapłanem, ucieka się, co najzabawniejsze, do O. Secchiego, który był Jezuitą!! Naturalnie nie braknie tam występów na scenie Heinego, Straussa i im podobnych, aby poświadczyć, że szaleństwem jest wierzyć w Boga!

Belgia.

* Od kilku dni nuncyusz apostolski w Brukseli, mrsgr. Nava di Bontiré, bawi w Rzymie. W kołach watykańskich utrzymują, że podróż ta pozostaje w związku z zamiarem Ojca św. wystosowania za pośrednictwem nuncyusza do biskupow belgijskich Encykliki o kwestyi socyalnéj. Encyklika ta miałaby uwydatnić stanowisko Stolicy Apostolskiéj w walce zwolenników socyalizmu państwowego z kierunkiem socyalno-liberalnym w sprawach ekonomicznych.

Anglia.

* **Jeden** z najbardziéj utalentowanych i najgłośniejszych polityków współczesnéj Anglii, lord Randolf Churchill, umarł przeżywszy zaledwie lat czterdzieści sześć. Lord Churchill był młodszym synem siódmego księcia Marlborough; jako dwudziestopięcio-letni młodzieniec wstąpił do Izby gmin. Po kilku latach wsławił się bezwzględnością i gwałtownością ataków, z jakiemi występował przeciwko Gladstonowi. Śmiałością, dowcipem, wymową zjednał sobie Churchill w Izbie opinię jednego z najgłówniejszych wrogów liberalnego obozu i znakomitego męża stanu, który stał na czele tego stronnictwa. Po śmierci Beaconsfielda stał się Churchill, obok lorda Salisburego, najwybitniejszą siłą partyi konserwatywnéj. Była to jednak indywidualność zbyt bujna, aby mogła dać się skrępować organizacyą stronnictwa, które stawiało jéj daleko czasem idące wymagania. To też Churchill, dając początek beaconsfieldowskiemu kultowi i zakładając „związek pierwiosnku“, utworzył rodzaj partyi w partyi. Około niego ugrupowała się młoda frakcya torysów: konserwatywni demokraci, jak się lord Churchill wyraził. Pomiędzy rokiem 1880 a 1885 doszedł Churchill do szczytu powodzenia i sławy. Wytworny, pełen najlepszych arystokratycznych manier, nizkiego wzrostu, z interesującą małą głową i żywemi oczami był jedną z najpopularniejszych w Anglii osobistości; mowy jego, których zawsze oczekiwano z napręże niem, sprawiały elektryzujące wrażenie.

Telegramy.

Paryż, 25 stycznia. André de Trémontels, były prefekt Korsyki i przewodniczący kasy oszczędności, która zawiesiła wypłaty, został przyaresztowany z powodu oszustw.

Paryż, 25 stycznia. Silna burza szalała dzisiaj w Wogezach. Komunikacya kolejowa została przerwaną z powodu zawiei śnieżnych.

Londyn, 25 stycznia. Z Cardiff donoszą, że parowiec „Escurial“ jadący do Irlandyi utonął w pobliżu Portreath. Z 19 osób załogi zginęło dwanaście.

Londyn, 25 stycznia. Pułkownik Welby wraz z dwoma innymi oficerami pułku „Royal Scots Greys“ uda się jutro do Petersburga, aby powitać cara jako szefa rzeczonego pułku.

Petersburg, 25 stycznia. Wydział rolniczy pod przewodnictwem ministra rolnictwa uchwalił rezolucyą, żądającą, aby w szkołach ludowych udzielano praktycznéj nauki rolnictwa. — Jutro zostanie tu otwarty kongres młynarzy z całéj Rosyi. Kongres będzie obradował głównie nad wywozem mąki rosyjskiéj.

Waszyngton, 25 stycznia. Wydział senatu dla spraw zewnętrznych postanowił jednogłośnie wręczyć referat przeciw zadzierzawieniu Anglii pewnéj wyspy hawajskiéj celem założenia linii telegraficznéj pomiędzy Australią a Kanadą.

Mannheim, 26 stycznia. Na linii kolejowéj Zell Todtnau wykoleił się pociąg osobowy z powodu zawiei śnieżnéj. Lokomotywa spadła z 30 metrów wysokiego nasypu w rzekę Wiese. Żaden z podróżnych nie został poraniony. Personał kolejowy odniósł lekkie rany. — W Czarnym lesie ustała częściowa komunikacya pocztowa. Rzeki wylały.

Londyn, 26 stycznia. Handlarzowi dyamentów w Southreei skradziono dyamenty wartości 50 tysięcy marek. Złodzieje włamali się nocą do składu.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 26 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidyecezya Gnieźnieńska.

Dnia 17 października r. z. powołano X. wikaryusza Zocha z Kotlina na wikaryusza do Wągrówca.

Dnia 25 października r. z. X. Roesler z Kędzierzyna otrzymał kanoniczną instytucyą na beneficyum tamże.

Wysokim dekretem Jego Arcybiskupiéj Mości został mianowany X. asesor Stefański radzcą Konsystorza gnieźnieńskiego.

Dnia 15 listopada r. z. powołano X. wikaryusza Echausta z Wschowy na wikaryusya do Pleszewa.

Wysokim dekretem Jego Arcybiskupiéj Mości z dnia 22 listopada r. z. został mianowany X. prob. Cwikliński z Mogilna prodziekanem dekanatu żnińskiego.

Dnia 27 listopada r. z. otrzymał X. Piszczygłowa, komendarz z Kozielska kanoniczną instytucyą na beneficyum tamże.

Dnia 9 grudnia r. z. udzielono komendy: X. Sobiesińskiemu, plebanowi w Strzelcach na beneficyum w Wilatowie i Szydłowie i X. Malakowi, komendarzowi z Rzadkwina na beneficyum w Strzelcach

Dnia 8 grudnia r. z. udzielono X. wikaryuszowi Ullrichowi z Mogilna komendę na beneficyum w Wojcinie. Tegoż dnia powołano X. Kriegera z Wojcina na administratora beneficyi w Kościeszkach i X. plebana Szymańskiego z Kościeszek na komendarza beneficyum w Niestronnie. Tegoż dnia udzielono X. komendarzowi Ludwiczakowi z Niestronna komendę na beneficyum w Dembicy.

---

* ***Wczoraj*** zakończył się proces, jaki „Postęp“ na siebie sprowadził za podkopywanie powagi Władzy duchownéj przez umieszczenie artykułu „Gońca Wielkopolskiego“ o pogwałceniu święta w katedrze przez pracujących malarzy, rzekomo z wiedzą Władzy duchownéj. Ponieważ „Postęp“ nie poszedł w ślad za „Gońcem“ i nie czuł potrzeby przeprosić za nieprawdziwe swoje twierdzenia, wytoczyła król. prokuratorya przeciwko niemu skargę, a na wczorajszym terminie ostatecznym skazał go sąd na karę pieniężną kilkudziesięciu marek ewentualnie więzienie, publikowanie wyroku i koszta procesu. Sędziowie łagodzące przyjęli okoliczności, ponieważ obrazę, jaką przeciwko Najprzewielebniejszemu X. Arcypasterzowi i Prześwietnéj Kapitule „Postęp“ zamieścił, powtórzył za „Gońcem“; atoli w oczach społeczeństwa naszego katolickiego takie łagodzące okoliczności nie zachodzą, owszem winę jego podwajają, bo „Goniec“ przeproszeniem swojem dał mu uczciwy przykład, jak należało katolickiemu pismu postąpić, aby uniknąć procesu.

* ***W celu*** gremialnego wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Antoniego Krzyżanowskiego upraszamy szanownych członków o liczne zebranie się w niedzielę po południu o godzinie 3 i pół na placu Stawnym.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę na benefis p. Heleny **Modrzejewskiéj** komedya Scribiego: „Walka kobiet.“

W niedzielę dramat Sardou: „Fedora.“ W nim w roli tytułowéj **ostatni** występ p. Modrzejewskiéj.

We wtorek komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Teść.“

Ceny zniżone.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Zarząd** Towarzystwa Naukowéj Pomocy dla dziewcząt polskich donosi, że dochód z prelekcyi J. W. X. kanonika Kubowicza dnia 18 stycznia 1895 na sali pałacu hr. Zamojskich, po odciągnięciu wydatków, wynosił 109,30 m.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 28 stycznia r. b. wieczorem o godz. 8½ na sali p. Adamskiego przy ul. Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad sprawozdania z czynności wydziałów, oraz gwiazdki. Szan. członków uprasza się o jak najliczniejsze a punktualne przybycie. Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa „Ogniwo“ odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu posiedzeń przy Wronieckiéj ul. 4, I p. u p. Szuprytowskiego. Na porządku obrad wykład wiceprezesa p. Obecnego na temat: „O Towarzystwach Przemysłowych“ i deklamacye. Szanownych członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Towarzystwo** wstrzem. „Jutrzenka“ odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 7 wiecz. na mniejszéj salce u p. Szuprytowskiego, Wroniecka ul. 4, I p. na lewo, na które szan. członków uprzejmie się zaprasza. Goście mile widziani. Zarząd.

* **„Dziennik Urzęd. Kościelny“** pisze:

Przewielebnym XX. proboszczom polecamy uprzejmie, aby w trzy po sobie następujące niedziele z ambony wezwali parafian swoich do doniesienia sobie, co im wiadomo o pobycie lub śmierci **Jana Przybylskiego**, robotnika z Nowego Miasta nad Wartą, który przed 17 laty znikł bez śladu, a o którego życiu konieczną jest wiadomość pozostałéj po nim żonie. W razie jakiéjkolwiek osiągniętéj na téj drodze wiadomości o Janie Przybylskim zechcą ją Szan. Xięża proboszczowie poznańskiemu Konsystorzowi zakomunikować.

* **Do kapłanów**, którzy zostali wyświęceni na dniu 14 sierpnia 1870 r., należy także X. lic. Preis. Trzech z tegorocznych jubilatów, t. j. X. prob. Janas, X. prob. Ludwiczak i X. Maryański Aleksander wyświęceni zostali z powodu wybuchu wojny francuzkiéj w dniu 17 lipca 1870.

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 24 m. 20 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 6205 m. 29 fen.

* **W czwartek** przejechała na ulicy Szerokiej dorożka dziewięcioletniego chłopca, który tak został na lewą nogę uszkodzony, że musiano go zawieść do szpitala miejskiego.

* **Wczoraj** po południu o godz. 3½ wydarzył się na Rybakach nieszczęśliwy wypadek. Tomasz Spychała uczeń dekarski spadł z dachu nowéj szkoły budowniczéj na kupę cegieł i na miejscu się zabił. Śmierć winien swojéj lekkomyślności. Miasto uwiązać się na linie, jak to zwykle dekarze czynią, wszedł wolno na dach, pośliznął się i spadł. Przybyły na miejsce wypadku komisarz rewirowy zarządził odwiezienie trupa do trupiarni przy miejskim szpitalu.

* **Dnia 17 b. m** odbył wydział Towarzystwa prowincyonalnego opieki nad wypuszczonymi więźniami i korygendami swoje miesięczne posiedzenie. Przedewszystkiem przedsięwzięto według § 11 statutów wybór uzupełniający członka w miejsce przesiedlonego pierwszego prokuratora państwa p. Heyne. Wybrano jednogłośnie prokuratora państwa przy wyższym sądzie ziemiańskim, p. Conrada. Tenże był obecnym na posiedzeniu, wybór przyjął i przez przewodniczącego do wydziału wcielonym został Na mocy § 10 statutów powołano go na sekretarza. Po odczytaniu protokułu z posiedzenia z dnia 20 grudnia r. z. udzielił przewodniczący niektórych praktycznych wskazówek. Galicyjskie Towarzystwo opieki nad wypuszczonymi więźniami i korygendami we Lwowie przysłało swoje sprawozdanie za rok 1893. Daléj obwieszczenie wydziału związku publicznéj i prywatnéj pieczy i dobroczynności miejscowéj za grudzień r. z. Obydwa te sprawozdania podane będą do publicznéj wiadomości. Czterem zabezpieczono opiekę, dwom zaś jako niegodnym i wiele razy już karanym i według § 18 statutów uznanym za niepoprawnych, opieki odmówiono. Poszukuje się zaś umieszczenia: 1) dla służącéj obeznanéj z domową pracą, niezamężnéj, umiejącéj prać i prasować, od 29 stycznia; 2) dla oficyalisty prywatnego od 9 lutego; 3) dla pomocnika w urzędzie powiatowym, umiejącego po polsku, zdatnego i dobrze poleconego od 21 kwietnia 1895

* **Wczoraj** w cyrku przy nie bardzo estetycznej produkcyi ogniotrwałego człowieka, który w palącej się naokoło klatce siedział, wpadła iskra w oko w drugim rzędzie siedzącej pani. Szczęściem, że nie straciła przytem oka. Takich produkcyi, zdradzających prawdziwe barbarzyństwo, powinna policya zakazać. Jakżeż już zdenerwowaną musi być pewna część społeczeństwa, jeżeli do podsycania swych wrażeń takich barbarzyńskich potrzebuje bodzców!

* **Na** mocy ustaw przeciw dręczeniu zwierząt, wyprzęgła policya wczoraj pewnemu furmanowi całkiem kulawego konia, i odprowadziła g do remizy Cohna na św. Wojciechu.

* **Policya** aresztowała parobka pewnego majstra rzeźnickiego, podejrzanego o kradzież kiełbas i likierów.

* **Przedwczoraj** odbyło się meldowanie do wojskowego poboru z obwodu poznańskiego I w restauracyi Wilczyńskiego na Chwaliszewie.

* **Szkoły** ludowe obwodu rejenc. Poznańskiego liczyły w roku 1894 — 200,207 dzieci, z tych 150,018 katolickich, 47,133 protestanckich i 3,019 żydowskich. Na ewangelickiego nauczyciela przypada przeciętnie 53 uczni, na katolickiego 102, na żydowskiego przeciętnie 55. Czysto wyznaniowych szkół istnieje w Księstwie tylko 54.

* **Straszne** nieszczęście spztkało we Wschowie w browarze biednego robotnika Szaflińskiego. Podczas pracy około wylewania pakiem beczułek, przyszedł pomocnik browarniczy i w jedną beczkę nalał sporą ilość paku i zapalił. Naraz wybuchnął z beczki silny płomień i ogarnął Szaflińskiego, który stał przy beczce. Płomień zajął mu ręce i twarz i tak mocno poparzył, że Szaflinski upadł zemdlały na ziemię i w takim stanie odwieziono go do domu. To jeszcze szczęście, że oczy jego nie zostały nadwyrężone.

* **Według** pruskiego etatu państwowego na rok 1895/96 ma przyszła dyrekcya kolei w Poznaniu zarządzać następującemi kolejowemi liniami: Frankfurt nad Odrą Zbąszyń-Poznań, Rupin-Rokietnica, Gubena-Zbąszyń, Zbąszyń-Międzyrzecz, Międzyrzecz-Landsberg n. Wartą, Zbąszyń-Wolsztyn, Wolsztyn-Leszno, Opalenica-Grodzisk, Oborniki-Poznań, Smogorzew-Herrnstadt, Bojanowo-Góra, Piechcin-Zegań, Głogów-Leszno, Czempiń-Srem, Poznań-Kluczbork, Leszno-Jarocin, Kąkolewo-Ostrowo, Oleśnica-Gniezno, Główna-Strzałkowo. Jako nadzwyczajną ratę w kolejowym etacie w kwocie 300,000 m. przeznaczono na powiększenie dworca w Rupinie, a oprócz tego milion marek zaliczki, jako pierwszą ratę na zbudowanie drugiego toru na przestrzeni Leszno-Gelendorf. Na ogólne koszta preliminowano 2¼ milionów m. Do dyrekcyi kolejowéj należeć będą 10 inspekcyi fachowych, trzy inspekcye maszyn, jedna warsztatów, jedna telegrafów i trzy ruchu.

W etacie ministerstwa handlu preliminowano 9400 marek na powiększenie w Poznaniu budynku dla urzędu stęplowania miar i wag.

* **Górczyn.** Posiedzenie Towarzystwa „Kościuszko“ odbędzie się w niedzielę, dnia 27 r. b. o godzinie 7 wieczorem na sali p. Szuprytowskiego. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Smigiel.** Towarzystwo Przemysłowców katolików w Smiglu, które w tym roku 25 letni jubileusz istnienia swego obchodzić będzie, urządza w niedzielę dnia 3 lutego przedstawienie amatorskie na sali tutejszéj. Odegra się sztuka p. t. „Karpaccy Górale,“ dramat J. Korzeniowskiego, muzyka K. Nowakowskiego. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne. Przedstawienie rozpocznie się punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Otwarcie kasy o godz. 6. Bilety nabyć można poprzednio u pp. B. Stama i D. Sprady (Kadzidłowskiego). Po przedstawieniu nastąpi zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza najuprzejmiéj Zarząd.

* **W okolicy** miasta Keystown w górach Black-Hills w Stanie południowéj Dakoty w Ameryce odkryto bogate pokłady złota, szczególnie w kopalni Holy Terror, gdzie złoto częścią w stanie czystym, częścią w połączeniu z innemi metalami w obfitości się znajduje.

* **Do „Brom Tageblatt“** nadesłał pewien nauczyciel list z groźbą, który przez pocztę odebrał: „Minister we Francyi został zamordowany, chociaż na to nie zasłużył. Ty psie, jeżeli daléj dzieci katować i mordować będziesz, to niedługo jak psa na ulicy cię zabiją. Z uszanowaniem! ....“ — Potępiamy stanowczo haniebny zwyczaj wysyłania anonimów, ale ten p. nauczyciel byłby lepiéj zrobił naszem zdaniem, gdyby był ten list pięknie sobie w tajemnicy na pamiątkę zostawił. Ten list, bądź co bądź, nie mówi na jego korzyść — bo bez przyczyny podobnych listów nikt nie pisze. Jest to nowy przyczynek do obecnych stosunków szkólnych.

* **W artykule** pod tytułem: „Aus der Geheimfabrik des neuesten Cursus“ podaje „Vorwärts“ rządowe rozporządzenie, polecające czuwanie nad związkami Polaków w Niemczech. Z jakiego miejsca to rozporządzenie wyszło, o tem „Vorwärts“ nie pisze.

Rozporządzenie to ma brzmieć:

„12 sierpnia r. z. założono w Bochum Związek Polaków, który ma w całych Niemczech się rozszerzyć. Celem jego jest: a) tak pojedyńczym osobom, jako i całym Towarzystwom polskim nieść, ile możności, pomoc, jeżeliby były pokrzywdzone, szczególnie przez wydalenie; w razie zaś potrzeby ile możności opłacać pomoc sądową; b) zwoływać publiczne wiece, tam, gdzie się okaże potrzeba; c) zniewolić dzienniki, aby się zajęły obroną pokrzywdzonych; d) ułatwiać polskim dzieciom naukę czytania i pisania po polsku; e) popierać oświatę; f) starać się o ile możności, aby polski lud wszędzie miał polskiego duszpasterza. Zresztą wolno wydziałowi działać według swego przekonania na korzyść członków.

Zarazem założono Towarzystwo św. Józefata w celu gromadzenia żelaznego funduszu, z którego procenta przeznaczone będą na rzecz uczącéj się polskiéj młodzieży, aby z niéj mieć w przyszłości duszp sterzy dla Polaków w niemieckich okolicach.“

Daléj poleca to rozporządzenie, aby odpowiednie organa rządowe doniosły, czy i jakie w tym względzie robiono spostrzeżenia.

* **W Gnieźnie** zastrzelił się wczoraj w własném mieszkaniu oficer E. od 4 oddziału 2 pułku pomorskiego polnéj artyleryi. Przyczyny samobójstwa nie znane.

* **„Gazeta Warszawska“** donosi, że w Sosnowicach na granicy prusko-rosyjskiéj będzie ustanowiony pruski konsulat.

* **Od granicy** poznańsko-marchijskiéj, piszą do „Gesellige“. że 22 t m. schwytano złodzieja i rozbójnika Bayera, który był uciekł z więzienia w Rawiczu a siał postrach w okolicach Brójec, Szczońca i Swiebodzina. Odprowadzono go do więzienia w Międzyrzeczu. Z wielką bezczelnością i odwagą włóczył się on po sąsiednich karczmach.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 27 stycznia św. Jana Złotoustego.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 52. Zachód o godzinie 4 minut 34.

Pojutrze w poniedziałek dnia 28 stycznia św. Ildefonsa B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 51. Zachód o godzinie 4 minut 36.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 stycznia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Treskow z Nieszawy, hr. Potworowski z Parzęczewa, Kryszewski, pani Malczewska i Zaborski z Królestwa Polskiego, Paliszewski z Gębic, Staymec z Monachium, Lange z Lipska, Weber z Warmen, Mathes z Schönhausen, Oderski z Lipska, Himmelsted z Szczecina, Werner.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr Taczanowski z Taczanowa, Dziembowski z żoną z Sosnówca, Chłapowski z żoną z Krakowa, Dobrzycki z Ślązka, Galon z żoną z Koronowa, Steinbeck z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telef. 165. Ciesielski z Łodzi, Grocholski z Bugaju, Hornung z Krakowa, Cohn z Bingen, Bergmann z Tropten, Kandel z Krocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 25 stycznia (**Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów**). Temperatura ubiegłego tygodnia przybrała charakter prawie wiosenny. Odwilż w połączeniu z obfitemi deszczami, trwającami przez pierwszą połowę tygodnia zniszczyła nieomal zupełnie powłokę śnieżną na polach, zmiana i znowu spadł śnieg, dając ozimonom dostateczne przykrycie. W handlu zbożowym nastał nowu obsolutny spokój. Konsumpcya, która po tak długiem uśpieniu zaczęła pomału dawać już oznaki życia, ponownie wpadła w dawniejsze osłabienie, zadowalniając się jedynie pokrywaniem bieżących zapotrzebowań. Na rynkach nadbałtyckich eksport z powodu podwyższenia ceł szwedzkich na zboże zupełnie prawie ustał, a małe kwantum wyborowej pszenicy, które ztamtąd sprowadza Anglia zaledwie zasługuje na uwagę. Chęć przedsiębiorcza jest mimowolna a zważywszy że zagranica nadsyła coraz słabiej brzmiące sprawozdania, nie można się dziwić, iż ceny uzyskaną w ostatnich czasach drobną zwyżkę znowu straciły. Na targu tutejszym stósunki handlowe żadnej nie uległy zmianie. Dowozy tak z prowincyi jak z Królestwa i z Prus Zachodnich mieliśmy znacznie większe jak tydzień wstecz, to też przy niezmiennie ospałem zachowaniu się zwykłych miejscowych i zamiejscowych nabywców redukcya cen była nieuniknioną. Pszenica i żyto w przednich gatunkach wprawdzie jak zwykle były poszukiwane, lecz na mniej piękny towar zbyt bez ustępstw w cenach nader był uciążliwym, i oba artykuły te notowano o 2 3 marek na węcplu z końcem tygodnia niżej cen zeszłotygodniowych. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań**, 26 stycznia. (**Sprawozdanie giełdowe**). Stan powietrza: śnieg.

Okowita słabiéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,70 m., 70-ta 29,20 m.

(**Sprawozdanie urzędowe.**)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48,70 mrk., 70-ta 29,20 mrk.

Berlin, 26 stycznia 1895.

Wiatr Płd.-Zach., termom. rano 0°, barom. 738 mm.

Powietrze: śnieg.

Także dzisiejszy targ na pszenicę i żyto był bardzo słaby, głównie w skutek tanich ofert na pszenicę zagraniczną. — Targ na owies był nieco lepszy, natomiast na kukurydzę bez interesu. — Mąka rżana bez zmiany, tak samo oléj rzepiowy. — Okowitę notowano nieco taniéj, jak wczoraj.

Hamburg, 25 stycznia. — Okowita spok., styczeń-luty 18⅝ ząd., luty-marzec 18⅝ ząd., kwiecień-maj 19⅛ ząd., majczerwiec 19¼ ząd. — Kawa good average Santos za marzec 77⅜, za maj 77½, za wrzesień 77—, za grudzień 74⅜. Usposobienie: zmiennie. Obrót 3500 worków.

Dodatek.